

27 w 2025 (563)

Funkcja czy służba – kilka myśli na Wielki Post

Data publikacji: 04.04.2025 / Autor: Radosław Czerwiński

Wielki Post to jeden z tych momentów w roku liturgicznym, które zapraszają nas do głębszego spojrzenia w lustro - nie tego codziennego, łaźniakowego, ale duchowego. To czas, w którym Kościół mówi: „Zatrzymaj się. Spójrz, dokąd idziesz. Posłuchaj, co mówi twoje serce”. W biegu codziennych obowiązków - także tych harcerskich - bardzo łatwo przeoczyć to zaproszenie. A przecież nie ma służby bez chwili refleksji, bez zatrzymania się, bez spojrzenia na Tego, który pierwszy „wyszedł, by służyć” (por. Łk 22,27).

Harcerstwo z natury jest dynamiczne - biwaki, zbiórki, odprawy, planowanie, logistyka. Dla instruktora kalendarz często wygląda jak plan wojskowej operacji. Ale nawet najbardziej zaangażowani druh czy druha potrzebują czasu, by zapytać samych siebie: Po co to wszystko? Czy to, co robię, to wciąż służba, czy już tylko z poczucie obowiązku, albo, co gorsza, z chęci pokazania się?

Św. Jan Paweł II często mówił o potrzebie duchowej pauzy, ciszy. Pisał: „Człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa”. A jeśli nie rozumiem siebie, jak mogę dobrze pełnić służbę? Pustynia, na którą Duch wyprowadził Jezusa na 40 dni, nie była celem samym w sobie. Była przestrzenią walki, ale i uporządkowania. Każdy instruktor potrzebuje czasem swojej „pustyni”, która pozwoli na nowo zobaczyć, co jest w centrum. Może więc Wielki Post jest właśnie po to, by zapytać: czy funkcja, którą pełnię, nie przysłoniła mi sensu mojej służby? Czy nie stałem się jedynie wykonawcą zadań zamiast przewodnikiem, który prowadzi w wyższym celu?

Funkcja - prestiż czy odpowiedzialność?

W harcerstwie pojęcie „funkcji” pojawia się niemal codziennie. „Pełnię funkcję drużynowego”, „hufcowy”, „członek komendy”, „komendantka obozu”... Brzmi poważnie. Czasem - brzmi dumnie. I nie ma w tym nic złego, o ile rozumiemy, co tak naprawdę niesie za sobą to słowo. Bo „funkcja” może karmić dwie rzeczy: serce służby - albo ego. Każda rola, jaką pełnimy, ma swój ciężar - to oczywiste. Ale ten ciężar może być niesiony z miłością albo z pychą. Może prowadzić do rozwoju - swojego i innych - albo do dominowania i pychy. Czasem bardzo subtelnie

przechodzimy tę granicę: kiedy zamiast pytać „co mogę dać?“, zaczynamy myśleć „co inni myślą o mnie?“. Kiedy nie czekamy, aż ktoś nas poprosi o pomoc, tylko ustawiamy się w centrum i mówimy: „ja wiem lepiej“. Św. Augustyn, pisał z drżeniem o swojej posłudze: „Dla was jestem biskupem, z wami jestem chrześcijaninem. Tamto to obowiązek, to – łaska“. Tak samo instruktor harcerski czy drużynowy może powiedzieć: „Dla was jestem drużynowym, z wami jestem harcerzem“. Jeśli zapomnę o tym drugim – funkcja stanie się ciężarem, a służba zamieni się w kontrolę.

Ewangelia wiele razy przestrzega przed pokusą bycia „pierwszym“. Uczniowie pytali Jezusa: „Kto z nas jest największy?“, a On postawił przed nimi dziecko (Mt 18,1-4). W oczach Boga wielkość nie mierzy się stanowiskiem, ale pokorą. I służbą. Warto zadać sobie w Wielkim Poście pytania:

- Czy czasem nie lubię mojej funkcji trochę za bardzo?
- Czy nie boję się jej stracić?
- Czy w rozmowie z młodszymi przede wszystkim jestem bratem – czy przełożonym?
- Czy moja obecność daje innym przestrzeń – czy ją zabiera?

Nie jesteśmy powołani do wielkości rozumianej po ludzku. Jesteśmy powołani do bycia narzędziem. A najlepsze narzędzia to te, które działają skutecznie, ale nie robią hałasu.

Służba - droga harcerska i chrześcijańska

Harcerstwo od początku swojego istnienia było budowane wokół idei służby. Nie przypadkiem to słowo znalazło się w najważniejszych tekstach – w Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim. „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu, Polsce i bliźnim...“. Te słowa nie są ozdobą tradycji — to zobowiązanie. A zobowiązanie wypowiedziane w ciszy, przy ogniu, w mundurze – staje się misją, która zmienia życie.

Ale służba nie jest tylko harcerskim hasłem. To również istota życia chrześcijańskiego. Jezus nie tylko mówił o służbie – On nią żył. W Wieczerniku, w przededniu swojej męki, nie wybrał kazania, nie wydał rozkazów. Uklęknął i umył nogi swoim uczniom (J 13,4-15). I powiedział jasno: „Dałem wam przykład, abyście i wy tak czynili“. Bóg na kolanach przed człowiekiem. Nie ma służby bez uniżenia.

Św. Matka Teresa z Kalkuty mawiała: „*Nie liczy się to, ile robimy, ale ile miłości wkładamy w to, co robimy*“. W służbie nie chodzi o zadania, liczby i raporty. Chodzi o serce. Dlatego można robić bardzo dużo – i nie służyć. Można być komendantem, drużynowym, hufcowym – i wciąż być bardzo daleko od ducha służby. Służba to

wybór stylu życia. To decyzja, że nie ja jestem w centrum. Że nie muszę być podziwiany, doceniany, nagradzany. To pokorna gotowość, by być tam, gdzie jestem potrzebny – nawet jeśli nikt tego nie zauważy. Instruktor, który służy, to ktoś, kto towarzyszy. Kto nie kieruje latarką na siebie, ale pomaga innym znaleźć drogę. To ktoś, kto umie zejść na bok, by zrobić miejsce wzrostowi młodszych. A czasem – kto potrafi milczeć, by inni mogli mówić. Nie jest łatwo służyć. Zwłaszcza, gdy jesteśmy zmęczeni, wypaleni, rozczarowani. Dlatego warto na nowo spojrzeć na Chrystusa jako Mistrza służby. I zapytać Go – w modlitwie, prosto, jak instruktor z instruktorem – *„Panie, jak dziś chcesz, żebym służył?”*

Bo służba to nie projekt. To droga.
Harcerska i chrześcijańska – ta sama.

Zderzenie: funkcja vs. służba

Nie zawsze to widać od razu. Na pierwszy rzut oka funkcja i służba mogą wyglądać identycznie: ktoś prowadzi zbiórkę, organizuje obóz, koordynuje zespół. Z zewnątrz wszystko się zgadza. A jednak serce może bić w zupełnie innym rytmie. Funkcja niesie ze sobą niebezpieczeństwo – może nas oddalić od służby, jeśli zapomnimy, po co i dla kogo ją pełniemy. To napięcie dobrze znają ci, którzy są długo w harcerstwie: na początku była pasja, radość, chęć dawania. Z czasem pojawiły się plany, odpowiedzialności, terminarze, formalności. Potem – czasem zupełnie nieświadomie – pojawia się rutyna, zmęczenie, potrzeba kontroli. I pytanie: czy ja jeszcze służyć, czy już tylko zarządzam? Św. Ignacy Loyola mówił o „rozeznawaniu duchów” – o tym, że trzeba uważnie obserwować siebie, by rozpoznać, co pochodzi od Boga, a co nie. Podobnie w harcerstwie: musimy nieustannie rozeznawać, czy nasza funkcja jeszcze służy wspólnemu dobru, czy już zaczyna służyć... nam samym.

Warto spojrzeć na konkretne sytuacje:

1. Czy potrafię słuchać młodszych i dawać im przestrzeń, czy tylko egzekwuję wykonanie planu?
2. Czy jestem gotów oddać funkcję, kiedy przyjdzie na to czas – czy trzymam się jej kurczowo?
3. Czy potrafię cieszyć się z sukcesów innych – nawet gdy nie jestem w centrum wydarzeń?
4. Czy modlę się za tych, którym przewodzę?

To są pytania, które mogą zaboлеć. Ale tylko takie pytania pozwalają wrócić na właściwy kurs. W harcerstwie nie chodzi o budowanie własnego znaczenia, ale o budowanie innych. Nie chodzi o to, by mieć wpływ – tylko o to, by służyć z miłością. Nawet jeśli czasem oznacza to rezygnację z własnych ambicji, nawet jeśli oznacza bycie w cieniu. Funkcja to narzędzie. Służba to styl życia. Gdy funkcja przestaje być

służbą, staje się ciężarem – i dla nas, i dla tych, którym przewodzimy. Ale gdy funkcja wypływa z ducha służby – wtedy staje się błogosławieństwem.

Post jako czas oczyszczenia motywacji

Wielki Post nie jest tylko czasem rezygnacji z czekolady czy mediów społecznościowych – choć to też może być cenne. Jego głębszy sens to przemiana serca. To zaproszenie, by oczyścić to, *dla czego* i *jak* robimy to, co robimy. A w przypadku instruktora – by wrócić do źródła swojej służby i sprawdzić, co tak naprawdę mnie motywuje. Bo z czasem nawet najlepsze intencje mogą się zamazać. Możemy zacząć działać z obowiązku, przyzwyczajenia, dla uznania. Możemy – w dobrej wierze – ulec wewnętrznemu „muszę”, które odbiera radość i wolność. Post to szansa, by stanąć w prawdzie i zapytać siebie: *Czy to, co robię, wypływa z miłości? Czy z lęku? Czy z potrzeby kontroli? A może z potrzeby bycia potrzebnym?* Jezus przestrzegał przed pozorną pobożnością i działaniem „na pokaz”: *„Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli”* (Mt 6,1). W kontekście harcerskim te słowa brzmią równie mocno: *Strzeż się, żeby twoja służba nie była tylko dobrze zorganizowanym spektaklem.*

Święci, którzy naprawdę służyli, byli ludźmi głębokiej pokory. Św. Brat Albert, mówił: „Trzeba być dobrym jak chleb” – cichym, dostępnym, codziennym. Nie błyszczącym. Nie dumnym. Po prostu obecnym dla innych. Czy nie tego właśnie nam potrzeba? Post to moment, w którym warto zrezygnować – nie tylko z ulubionych przekąsek, ale może z własnego „ja”. Może warto postanowić: w tym miesiącu oddam prowadzenie zbiórki młodszym, zaufam im. Albo: zamiast mówić – posłucham. Albo: zamiast być liderem – będę służyć w ukryciu, bez fanfar. Małe postanowienia mają wielką moc, gdy rodzą się z miłości. Dobre motywacje przynoszą pokój – ten wewnętrzny i ten w relacjach z innymi. Funkcja przestaje wtedy być ciężarem, a znów staje się radością.

Zakończenie - wezwanie do odnowienia ducha służby

Na końcu tej wielkopostnej refleksji nie chodzi o wielkie wnioski, tylko o jedno – powrót do źródła. Do momentu, w którym po raz pierwszy założyłeś mundur. Do chwili Przyrzeczenia. Do iskry, która kazała ci wejść na ścieżkę instruktorską. Do tego miejsca w sercu, gdzie wszystko było jeszcze proste: *chcę służyć*. Może przez lata nałożyły się na to różne warstwy: doświadczenie, zmęczenie, funkcje, struktury, spotkania, odpowiedzialność. Ale pod spodem wciąż jest to pierwsze „tak”. Ten ogień nie zgaśnie – wystarczy go na nowo rozdmuchać.

Wielki Post to dobry czas, by to zrobić. Nie przez kolejne projekty, tylko przez powrót do ciszy i modlitwy. Do bycia przed Bogiem takim, jakim jesteś – bez funkcji, bez tytułów, bez obowiązków. Instruktor, który klęka, nie przestaje być liderem – wręcz przeciwnie, dopiero wtedy naprawdę nim jest. Św. Ignacy z Loyoli, zapytany, jak rozeznawać wolę Bożą, odpowiedział: „Módl się tak, jakby wszystko zależało od Boga. Działaj tak, jakby wszystko zależało od ciebie”. Ta równowaga jest sercem dobrej służby: zakorzenienie w Bogu i konkretne działanie z miłością. Warto też pamiętać, że każda funkcja kiedyś się skończy. Służba – jeśli jest autentyczna – zostanie w Tobie i to ona będzie świadczyć o tym, kim jesteś naprawdę.

zdjęcie z nagłówka: Jędrzej Roślan

Radosław Czerwiński

Kapłan i harcerz, który stara się łączyć służbę Bogu z codziennym towarzyszeniem młodym ludziom w ich drodze. W ZHR pełni funkcję członka Rady Duszpasterskiej ZHR oraz Ogólnopolskiego Referenta Kleryckich Kręgów, starając się pozyskać nowych duszpasterzy harcerskich. Na Warmii i Mazurach przewodniczy obwodowi ZHR. Na co dzień związany z Wyższym Seminarium Duchownym Metropolii Warmińskiej „Hosianum” w Olsztynie, gdzie jako wicerektor odpowiada m.in. za rok propedeutyczny. W Warmińskim Hufcu Harcerzy „Płomienie” wspiera działania jako wicehufcowy i członek Kapituły Stopnia HO/HR. Wierzy, że dobre słowo, wspólne wędrowanie i przykład osobisty potrafią zdziałać więcej niż długie kazania.